Nr. 66. Kraków, sobota 30 Listopada 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Pruskie łotrostwo!

Cywilizacyo, wstydzę się za ciebie! rzekł wojownik francuski, pomagający Pułaskiemu w odparciu najazdu moskiewskiego na Polskę w chwili, gdy świat cały patrzył się na męczeństwo upadającej Polski — prawie obojętnie.

Lecz Polska była wtedy jeszcze państwem — my w niej samoistnym narodem.

Lecz już wtedy obojętność innych narodów, patrzących na mięszanie się Moskwy do naszych spraw i bezczelne jej na państwo polskie najazdy, były w oczach uczciwego wojownika wolnego narodu francuskiego czemś, co urągało cywilizacyi, za co też ona wstydzić się była powinna!

Jakże więc dziś, po półtorawiekowym dalszym rozwoju cywilizacyjnym, a więc w obliczu cywilizacyi XX wieku, nazwać ostatni czyn, dokonany przez rząd pruski na spokojnym narodzie polskim?

Projekt rządu pruskiego, wniesiony imieniem cesarza Wilhelma II na bieżącą sesyę sejmu pruskiego — a żądający uchwalenia prawa przymusowego wywłaszczenia Polaków z ich siedzib rodzinnych, wydzierania im gwałtem ziemi, a tem samem prawa, niwelującego pojęcie własności — czy jest tylko znamieniem barbarzyństwa?

W obliczu cywilizacyi wieku *XX* jest to czyn łotrowski, czyn, godny narodu, którego sumienie stoi niżej sumienia wszystkich zbrodniarzy świata razem wziętych!

Ten rząd pruski, który za wiedzą i wolą swego monarchy i swych niemieckich obywateli — doprowadził znęcanie się nad ujarzmionym narodem polskim do tego stopnia, że dzieciom polskim żywcem wyrywa język ojczysty, że nęka je plagami, że Polakom zabrania budować domów mieszkalnych na własnym kawałku ziemi, że prześladuje Kościół, wiarę i wszelki obyczaj polski — że nawet zabrania Polakom przemawiać w języku ojczystym na polskich zebraniach, — jeszcze dla dopełnienia tego szeregu zbrodni dokonywanych na narodzie polskim — koronuje swe dzieło zniszczenia przymusowem wyzuciem narodu polskiego z ziemi!

Zaiste, tylko piekło mogło wydać na świat Boży — taki zbrodniczy i w swej zbrodniczości zaciekły naród — jakim są prusacy!

Ten odwieczny, germański wróg słowiańszczyzny — przeszedł w nękaniu narodu polskiego już samego siebie!

Lecz może to właśnie jest znamieniem, że Niemcy tym ostatnim łotrowskim czynem spełniony na Narodzie polskim — przybliżają karę Bożą!...

Może Nemezis już wypisuje ręką gnębionej Polski nad głowami zbrodniczych Niemców, groźne: Mane — Tekel — Phares!...

Może się ocekną inne narody i zrozumieją, że w Europie dłużej już nie będzie można ścierpieć państwa, urągającego brutalnie wszystkiemu co szlachetne, co Boskie i ludzkie na ziemi.

Może to państwo nikczemne zacznie od tej chwili konać...

Daj to Panie Boże!

— — — — — — — — — — — —

Nas przemoc i prześladowanie pruskie niepokonało! niechaj i dziś doda nam sił do odporn. Niechaj nas krzepi myśl: że Bóg przez usta wieszczów narodu naszego — przykazał nam: Wytrwałość i kapłaństwo między narodami...

Spełnijmy porucczoną nam przez Bega misyę, a zwyciężymy.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo do końca bieżącego roku.

Komitet wyborczy

frysztacko-bogumiński

popierający

chrześcijańsko-narodowego kandydata

wydał odezwę, w której omówiwszy wszystkie powody przemawiające za wyborem robotnika Henryka Bury na posła do Rady państwa — zwraca w końcu uwagę wyborców na krętactwa socyalistyczne — temi słowy:

Wyborcy!

Tow. Reger wzgardził mandatem!...

Gotujcie się po raz drugi do wyborów. Czy po chwili chcecie po raz trzeci wybierać? Bo według odezwy socyalistycznej, musielibyście po raz trzeci iść do wyborów, gdybyście teraz tow. Daszyńskiego wybrali! Bo skoro „zeznaniami wiarygodnych świadków zostało stwierdzone“ — jak mówi w swej odezwie tow. Daszyński, że on rzeczywiście więcej głosów otrzymał, niż jego przeciwnik Petelenz i że te głosy mu „ukradziono“, wtedy niewątpliwie 87 posłów socyalistycznych potrafi unieważnić wybór posła Petelenza i tow. Daszyński musi być na jego miejsce powołany jako poseł z Krakowa!

Więc pocóż mają wyborcy znowu po raz trzeci posła wybierać?

Wybraliście posłem Regera, który Wam obiecywał, że chce dla Was pracować i że się będzie — jak to mówił w Rudniku — dzielił z Wami farskimi i pańskimi gruntami, ziemniakami i zbożem, a poseł ten porzucił mandat i prosi Was, abyście na jego miejsce wybrali tow. Daszyńskiego, o którym powiada, że nie tylko będzie chciał, ale też będzie „umiał“ pracować. Taka siła posłów socyalistycznych siedzi w parlamencie, a oniby sobie bez tow. Daszyńskiego nie dali rady?!

I chociażby on dla partyi socyalistycznej był „wprost niezbędny“ — jak wołają socyaliści w swej odezwie — to czy Śląsk ma służyć do zaspokojenia zachcianek prowodyrów socyalistycznych?

Dalej: Macie wybierać tow. Daszyńskiego, aby „obalił wsteczników i gnębicieli ludu w Galicyi“ i żeby był zastępcą Galicyi... Galicya go nie wybrała, przepadł sromotnie w dwu powiatach, za to Śląsk, a więc Wy Robotnicy i Rolnicy, macie wybierać nie dla siebie, lecz dla Krakowa i dla przemysłowej zachodniej części Galicyi posłem tow. Dasyńskiego...

Szanowni Wyborcy! — rozważcie to dobrze!“

* * *

Redakcya „Postępu“, wyrażając opinię szerokich mas chrześcijańskich robotników, odzywa się do Was Szan. Wyborcy: Rozważcie, że jako Polacy i chrześcijanie i jako ludzie pracy, nie możecie wybierać wroga Narodu naszego i naszej religii, lecz wybierać powinniście tylko dobrego Polaka i chrześcijanina i człowieka znającego Waszą dolę, a takim jest wasz kandydat, robotnik

Henryk Bura!

na którego wszyscy razem i solidarnie jak jeden mąż — głosujcie!

W niedzielę, 24-go listopada b. r. odbyło się w różnych miejscowościach okręgu frysztacko-bogumińskiego: ośm zgromadzeń urządzonych przez „Związek śląskich katolików“ i siły pomocnicze z Krakowa z redakcyi „Postępu“. Na wszystkich prawie zgromadzeniach oświadczono się za kandydatem p. Henrykiem Burą. W niedzielę, dnia 1. grudnia odbędą się dalsze zgromadzenia wyborcze:

W Olbrachcicach o godz. 1 pop. u p. Głąbka; w Stonawie o godz. 4 po poł. u p. Stańkusza; w N. Lutyni o godz. 1 po poł. u p. Ruskowej; w P. Lutyni o godz. 4 po poł. u p. Kudziełki; w Dziećmorowicach o godz. 1 po poł. w Czytelni Kółka; w Dziećmorowicach o godz. 3 po poł. u p. Niebroja; w Zawadzie o godz. 5 po poł. u p. Cyronia; w Piotrowicach o godz. 1 po poł. u p. Urbańczyka; w Piersnej o godz. 4 po poł. u p. Wzatka; na Sowińcu o godz. $1\frac{1}{2}$ po poł. u p. Szramka; w Starem Mieście o godz. 4 po poł. u p. Chodzika.

KONFERENCYA

delegatów robotników hutniczych z Galicyi i Śląska.

II.

Sprawozdanie delegatów.

Delegat z huty w Cięcinie uskarża się na zakaźną nieczystość w hucie. Omawia dalej szczegółowo różne nadużycia i stwierdza, że stosunki w hucie tak pod względem hygieny, jak i obchodzenia się z robotnikami, pozostawiają wiele do życzenia. Przechodząc do materyalnego położenia robotników podnosi, że przy tak ciężkiej pracy jaką jest praca w hucie, najwyższa płaca wynosi zaledwie 1·70 h. dziennie, a przeciętnie waha się między 1·20, a 1·50 u robotników nieukwalifikowanych. Zapomoga z Kasy chorych w czasie choroby wynosi zaledwie 56 h. dziennie. Spoczynku niedzielnego — jak wogóle w hutach robotnicy niemają. Ciągłość pracy w hucie przerywa się tylko 3 razy w ciągu roku. I tutaj zarząd huty ten spoczynek stara się skrócić o 12 godzin. Ogólne więc położenie robotników w hucie jest rzec można: złe i domaga się jak najrychlejszej poprawy pod każdym względem.

Delegaci z huty trzynieckich, podnoszą prawie te same żale i nadużycia. Szczególnie robotnicy w hutach trzynieckich cierpią przez przedłużenie dnia pracy. Zdarza się, że w razie braku żelaza, robotnicy przy piecach pracować muszą po 18 godzin. Dalej na szykany ze strony niektórych majstrów jak n. p. Zając, który czasem ze zemsty nakłada kary robotnikom. Majstrowie nie chcą udzielać robotnikom urlopów dla odpoczynku, pomimo, że każdy robotnik ma mieć dwa dni wolne w miesiącu. Majstrowie, według twierdzeń delegatów — w razie gdy robotnik domaga się dnia wolnego dla odpoczynku każą iść po „krankzettle“ do kasy chorych (głosy: tak jest wszędzie!) a następnie do domu, przez co wyczerpuję się fundusze kasy chorych, a robotnicy muszą ponosić wkładki. Płaca podobnie jak w hucie cienciúskiej jest niską. W niektórych działach wynosi zaledwie od 1·50 do 2 korony dziennie.

Delegaci z huty w Niedzieliskach skarżą się na ciągłe zmienianie robotników w pracy, na czem robotnicy ogromnie cierpią. Jeżeli robotnik pracuje 20 lat — mówią delegaci — i straci siły, każe mu zarząd huty pracę opuścić, a pensyę wyznaczy mu jaką sam zechce, zwykle wynoszącą kilkanaście koron miesięcznie. Zapomogi w czasie choroby robotnika są tak niesłychanie małe (wynoszą bowiem od 36—80 halerzy dziennie), że wyżywienie się z nich jest absolutnie niemożliwem. Robotnik każdorazowo w czasie choroby popada w nędzę nie do opisania, a tem bardziej, że płaca wogóle jest w hucie niską, tak, że nawet najoszczędniejszemu robotnikowi uniemożliwia zaoszczędzenie sobie choćby najmniejszej sumki na czarną godzinę. Jak w innych hutach tak i tutaj płaca waha się między kor. 1.20 a 2 kor. dziennie, prócz nie wchodzących w rachubę wyjątków. Żalą się również delegaci na złe obchodzenie się z robotnikami i różne inne nadużycia.

Delegaci z hut ustrońskich oprócz w sprawozdaniach powyższych wyszczególnionych krzywd, podnoszą, że właściciele hut nie podają faktycznego zarobku robotników do kas brackich

i chorych, ponieważ chcą się uchronić od płacenia ustawą przepisanego procentu do wkładek robotników, z czego dla robotników jest taki skutek, jak przedstawili delegaci z innych hut, że robotnik w czasie choroby dostaje zapomogi dziennej 36 hal. Robotnicy powinni więc — zdaniem delegatów ustrońskich — przypilnować sami i dowiedzieć się w kasach, do której klasy zabezpieczenia zostali wpisani i sami powinni się dopomnieć „o swoje".

Delegaci huty koło Bogumina podają, że u nich stosunki te same. Pracuje tamże robotników koło 1600, a właścicielem huty jest prusak Albert Hahn. Na wypadek choroby ubezpieczeni są robotnicy w kasach chorych, a nie brackich.

Sprawozdania reszty delegatów brzmią prawie zupełnie identycznie z powyższemi, dlatego ich tutaj nie powtarzamy.

Po sprawozdaniach, zabrał głos poseł Dobija, który zapewnił wszystkich obecnych, że chociaż niema w swoim okręgu robotników hutniczych, o ile w jego jest siłach, dołoży starań, żeby robotnikom hutniczym przyjść z pomocą i podniesione tutaj tak liczne nadużycia usunąć. Przemówienie posła Dobiji obecni przyjęli gorącymi oklaskami.

Następnie przewodniczący zarządził przerwę celem naradzenia się delegatów i sformułowania wniosków. (C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Frysztat-Bogumin.

Nasz korespondent śląski — pisze: Od czasu, kiedy p. Stohandel zrzekł się kandydowania na rzecz p. Bury, zaczął się naprawdę ruch gorączkowy. Komitet wybrany 27 października (agitacyjny) odbywa co tydzień swe posiedzenia ustanawiając porządek zebrań w poszczególnych gminach, których 27 należy do okręgu wyborczego.

Grono działaczy i wybitnych mowców śląskich wraz z kandydatem p. Burą, urządzają częste zgromadzenia i otwierają oczy wyborcom, objaśniając ich o handlarstwie mandatowem socyalistów i wykazują rozmaite niecne sprawki całej czerwonej bandy.

Program kandydata p. Bury jest ściśle programem ludowym, dlatego też wielka liczba wyborców oświadcza się za Henrykiem Burą, widząc w tym dzielnym robotniku jedynego, prawego zastępcę swoich interesów.

Szereg odbytych z dodatnim wynikiem zgromadzeń i wielkie masy ludu biorącego w agitacyi wyborczej udział — daje rękojmię pewnego zwycięstwa.

W gruncie, nie jest jeszcze lud śląski ani tak naiwny, ani zepsuty, ażeby nie poznał się na farbowanych socyalistycznych lisach, to też oburza się na nich na każdem zgromadzeniu, zwłaszcza, że postępowanie zwydrzonej tej bandy, jest względem wyborców wprost prowokujące.

Pisał Daszyński w odezwie, że skradziono mu głosy w Krakowie, i że on rzeczywiście był wybranym do Rady państwa w maju. I dziwna rzecz, że komisya weryfikacyjna jakoś nie widziała nic o tej większości, która musiała być tylko w imaginacyi p. Ignaca, skoro nie zdołała zaważyć na szali w Krakowie, ani w okręgu bialskim!

Czy myśli p. Ignacy, że lud śląski jest tak ślepy i naiwny i uwierzy jego zmyśleniom i szkalowaniom? Przypuśćmy, iż tak było, że miał więcej głosów w Krakowie, czyżby sobie Ślązacy życzyli znów trzecich wyborów, ponieważ musiałby objąć mandat Petelenza, a wyborcy frysztacko-bogumińscy musieliby po raz trzeci stawać do urny wyborczej. A któżby wynagrodził te poniesione trudy i koszta wyborców, który wobec przymusu wyborczego na Śląsku obowiązującego, traciliby już drugi dzień pracy w tym roku i wiele czasu na zgromadzenia, li tylko dla jakichś zachcianek socyalistycznych. Cały lud chrześcijański w Austryi patrzy obecnie na Śląsk, oczekując pomyślnego wyniku wyborów dla kandydata chrześcijańsko-narodowego. Nie dajcie się więc wyborcy zbałamucić i wybierajcie w dniu 16 grudnia naszego kandydata Henryka Burę, robotnika i sekretarza chrześc. naszej organizacyi w Karwinie. Jest on robotnikiem pracującym na kawałek chleba razem z wami, daje więc rękojmię, iż nie zawiedzie was w waszym do niego zaufaniu i nie sprzeda za misę soczewicy mandatu raz mu powierzonego.

A więc Bracia Ślązacy, Rolnicy i Robotnicy ruszcie się do pracy i ze szczerą wolą i dobrą wiarą agitujcie za waszym kandydatem Henrykiem Burą! Te kilkanaście dni przed wyborami będą jedną ciągłą i nieustającą pracą agitacyjną.

Niech żyje i niech nam posłuje — robotnik śląski, Henryk Bura!

Przemyśl 27 listopada 1907 r.

Grupa miejscowa Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników w Przemyślu rozwija się coraz to lepiej, co dzień napływają nowi członkowie. W ubiegłym tygodniu odbywały się codzienne zgromadzenia organizacyjne i w sprawach zawodowych. Robotnicy w zakładzie pana Majewskiego pierwsi wstąpili w szeregi organizacyi i zaczynają myśleć nad poprawą swej doli, bo też płace ich są marne, a zwłaszcza stolarzy, którzy w całym Przemyślu właśnie u p. Majewskiego są najgorzej płatni.

Również robotnicy miejscy dotąd bałamuceni przez socjalistów, grupują się w „Związku". Płace ich kiepskie i złe traktowanie — oto ich dola.

W niedzielę odbyło się większe zebranie „w Domu robotniczym" o zadaniach organizacyi. Referował p. Zgórniak. W dyskusyi zabierali głos Ciaputa, Tomasiak i wielu innych.

Narodowi demokraci dalej prowadzą krecią robotę i rozbijają jedność robotniczą.

Po gruntownej kompromitacyi za rozbicie zebrania, za co jeden na drugiego składa winę, znów sprowadzili niewyraźnego Jacoba z Krakowa, aby dalej wichrzyć i rozbijać organizacyę robotniczą. Zebraniu ich, które się odbyło onegdaj, przewodniczył akademik Waligórski, i obecnych było kilkunastu akademików i kilku rękodzielników nie wyzwolonych. Jacób napadał głównie na naszą organizacyę twierdząc, że należy przy nazwie naszego „Związku", opuścić określenie „polski", napadał na ludzi nieobecnych i wogóle zachowywał się prowokacyjnie, budząc ogólne podejrzenie, że robotę swą podejmuje w jakiś nędznych zamiarach. Nie przynosi ten prowokator wcale zaszczytu narodowcom.

W sali Domu robotniczego odbywały się w dalszym ciągu zebrania w sprawie Kółka rolniczego, które jeszcze tego roku powstanie, a czas najwyższy, bo tu żydzi zdzierają — jak nigdzie.

Również samoistni kupcy i rękodzielnicy grupujący się w stowarzyszeniu „Samopomoc", odbyli zebranie w sprawie sklepu „Kółka rolniczego" i jakie stanowisko mają zająć wobec naszej zawodowej organizacyi. — Rezultat obrad był dodatni. Wieczorem zaś Tow. „Kościuszki" urządziło uroczysty wieczór ku czci swego patrona św. Stanisława Kostki. Słowo wstępne wygłosił X. prof. Momidłowski. Przemówienie było pełne głębokich myśli i patryotyzmu i wywarło silne wrażenie. Śpiewał chór Towarzystwa. Deklamował pięknie „Ojcze nasz" Ujejskiego p. Zagórski. Odegrano „Noc w Belwederze" Staszczyka. Amatorów nagradzano oklaskami. (*k*).

Jaworzno.

W piątek ubiegłego tygodnia zdarzył się w tutejszym szpitalu górniczym wypadek, który jaskrawo ilustruje stosunki i opiekę chorych tamże. Od pewnego czasu znajdował się w szpitalu złożony chorobą robotnik p. Achtelik. Gdy chory czuł, że mu sił coraz bardziej ubywa, a godzina śmierci niechybnie się zbliża — poprosił o kapłana celem pojednania się z Bogiem. Prośby jednak nie spełniono, pomimo, że chory podobno nawet kilkakrotnie ją ponawiał. Tymczasem robotnik umarł nie doznawszy ostatniej pociechy, zaopatrzenia św. Sakramentami. Jest to rzeczywiście wina zarządu, który lekceważy sobie ostatnią wolę umierającego, a lekceważenie takie godne jest najsurowszej nagany. Osobniki jednak, które są przedstawicielami robotników czyli tak zwani „bracia starsi" zamiast dopilnować podobnych spraw i troszczyć się o dobro robotników, zaglądają — wprawdzie nie wszyscy, ale znaczna część — zamiast do szpitala, do kieliszka.

Ci sami też w lipcu sprzeciwili się sprowadzeniu do szpitala zakonnic, a przecież gdyby zakonnice czuwały nad łożami chorych, podobny jak powyżej przytoczony wypadek nie miałby miejsca. Niech to więc będzie nauką, choć smutną na przyszłość.

Do tych samych czynników zwracam się tą drogą zapytaniem o wyjaśnienie, jak sprawa stoi z podwyższeniem wsparcia na czas choroby, odnośnie do czego powzięta została uchwała na walnem zgromadzeniu. Czy robotnik dalej ma pobierać 60 hal. dziennego wsparcia i za to wyżywić siebie i rodzinę w czasie choroby. Także na wspomnianem walnem zgromadzeniu uchwalono, żeby żony górników dostawały połowę prowizyi, a nie jedną trzecią, jak dotychczas. Czy żona górnika potrafi wyżyć za 66 koron rocznie, a dziecko za 2 korony kilkadziesiąt halerzy? To też to przecie są drwiny z nędzy robotników! Robotnik bowiem na starość, gdy siły swe stera przy pracy, z kopalni otrzymuje 16 koron miesięcznie, żona jego 5 koron. Czas więc najwyższy, żeby pomyśleć o usunięciu tych strasznych krzywd, gniotących robotników. —*w*—

WOJCIECH OWICZ.

Wola ludu — to „my".

III.

Frankowi zrobiło się dziwnie przykro. Wstał powoli ze swego miejsca i ścigany prawie słowami mowcy wysunął się do przyległego pokoju. Tu wpółmroku, gdyż paliła się tylko jedna lampa usiadł i oparłszy głowę o mur, ścisnął ją silnie rękoma. Mózg mu rozsadzał czaszkę. Słowa przed chwilą słyszane, drwiący uśmiech Gaszyńskiego, który był niejako odpowiedzią dla niego, poliły go niby płomienie. Jakby zasłona spadła mu nagle z oczu. Spostrzegł, że w tej naradzie, gdzie spodziewał się usłyszeć słowo gorącego zapału, odbywał się po prostu targ pieniężny między ludźmi.

W tej chwili koło niego przeszło dwóch ludzi. Wyszli z pokoju narad i zatrzymali się przy stole koło lampy. Nie znał ich. O ile się przedtem dowiedział, jeden z nich był wysłannikiem ze Lwowa.

Mimowoli do uszu jego doleciał skrawek ich rozmowy, gdyż dyskutowali głośno, śmiejąc się przy tem wesoło.

— Wiesz, okręg borysławski już zdobyty. Poradziliśmy sobie doskonale. Z kasy chorych daliśmy 11 tysięcy, a gruby Brylant założył wekslami. Jakoś to będzie. Zawsze weksel to przecież także pieniądz, a że nie w gotówce — o wa! ale może być w gotówce.

— Wam tam łatwiej, bo nie macie nad sobą nikogo. Ale tu trudniej. Kasa pod nadzorem opinii, a ta hołota klerykalna choćby cień czegoś pochwyci; — a przecież człowiek musi żyć z czegoś.

— No! no! nie narzekaj, tobie zdaje się wybory tylko na dobre wyjdą. Już i tak tyjesz.

Śmiejąc się wrócili znowu do sali obrad, a Franek pozostał na swem miejscu, jakby przybity. Czuł ciężar w głowie, nacisk jakiś na serce. Powietrza mu trzeba było — powietrza! Nie czekając więc końca narad, chwycił za czapkę i wybiegł z kasy chorych.

Nad przepaścią.

Nie szedł — lecz biegł przez ulice miasta. Była już godzina jedenasta przeszło. Ulice puste zdawały się tchnąć ku niemu jakimś dziwnym smutkiem z półmroku, w jakim były pogrążone. Myśli gnały go naprzód.

Nagle przed nim zarysowały się w ciemności ostre mury Wawelu. W dali szumiała Wisła, przelewając swe nurty. Szum szedł ku niemu niby duch jakiś dziwny, mglisty a fantastyczny i zdawał się szeptać mu do ucha: „stracone, stracone!"

Zimny powiew wiatru, jaki od wody ku miastu ciągnął, otrzeźwił go trochę. Skierował swe kroki ku brzegowi, zaszedł powoli aż nad samą wodę, słuchał jej szumu i zdawało mu się, że niesie on mu ukojenie i spokój. Z jednostajnym pluskiem nadpływały ciemne fale wody do stóp jego, uderzając łagodnie o brzegi. Szły dalej — dalej — hen! w świat, do ludzi niosąc wszędzie ożywcze tchnienie wody.

Myśli zaczęły mu się uspokajać. Co się stało? Dlaczego to, co dziś słyszał, tak go wstrząsnęło silnie?

Przecież on tak bardzo wierzył w tę jasną przyszłość. Zdawało mu się, że tam pod „ich" znakiem proletaryat dumnie podniesie głowę, on! pan i zwycięzca! A tymczasem...

Dla „nich" zapomniał o wszystkiem. Przecież tam, gdzieś, w cichej wiosce koło Tarnowa była jego matka, która nie takim syna widzieć chciała. Gdzie on zaszedł? Wtej chwili odczuł dopiero jak jad zła, jad zgnilizny wkradał mu się do duszy — od miesięcy — od lat całych.

Kiedy pierwsze gorące porywy pchnęły go w objęcia socyalizmu, widział w nim tylko myśl wielką i szczytną. Widział robotnika, zrzucającego więzy niewoli. Garnął się do socyalistycznych książek, czytał i wchłaniał w siebie wszystko, co mu usłużni towarzysze partyjni do ręki wsunęli.

I powoli zaczął w nim zanikać ten świat, który przedtem był jego światem. Kościół stał mu się ciężarem. O! już blisko rok w nim nie był. Inne wierzenia, inne przekonania zaczęły zapełniać jego serce i duszę. Czy wierzył jeszcze? Nie — nie wierzył, bo i w co miał wierzyć! Przecież czytał tyle o tem wszystkiem. Inna moralność dziś panią świata. Inna!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Rocznica listopadowa. W dniu 29 bm. przypada 77 rocznica powstania polskiego r. 1830, a na wspomnienie tej Rocznicy serca polskie żywiej w piersiach biją, gdyż przypominają nam się czasy, w których Polska, jakkolwiek jęcząca pod trzema zaborami — mogła jeszcze zdobyć się na zbrojny odpór. Jeczcze żywe wojsko polskie pod polskimi sztandarami wyruszyło w pole, i w spotkaniu się z nieprzyprzyjacielem roznosiło sławę polskiego oręża. Że nie mogliśmy zwyciężyć — nie nasza w tem wina. Za słabe już były nasze siły, chociaż męstwo graniczyło z bohaterstwem. Ma zatem dla nas wielkie znaczenie ta Rocznica Listopadowa, gdyż pokrzepia nasze dusze i rodzi wiarę, że naród polski krzepiony przykładem ojców, dążąc w Imię Boże do wolności prędzej czy później osięgnąć ją musi!

Ważna akcya na rzecz terminatorów. p. H. Dziewicka ogłasza imieniem grona pań odezwę, którą, ze względu na ważność poruszonej w niej sprawy — w głównych zarysach przytaczamy:

Ciężką jest dola terminatora. Niemal wszyscy terminatorzy pochodzą z najuboższych rodzin, a gdy zostaną oddani na naukę do majstra, rzadko kiedy wychodzą z domu zaopatrzeni choćby w najniezbędniejsze rzeczy; najczęściej brak daje im się odczuwać na każdym kroku. Źle odziani, bielizny mają nie wiele, a i to z małymi wyjątkami znajduje się w opłakanym stanie. Wiemy dobrze, że brudny i źle odziany chłopiec nie jest chętnie widzianym, a zresztą on sam biedak wstydzi się tego, boli go to, czuje żal i trzyma się na uboczu od lepiej ubranych kolegów. Upadek moralny w takim razie jest często następstwem biedy i brudu.

W takich wypadkach wiemy, że na zachodzie a mianowicie w Anglii, panie niosą praktyczną pomoc. Każda parafia ma swoje „Dorcas society“, to znaczy że panie w oznaczonym dniu zbierają się w domu jednej i przynoszą z sobą naparstek, igłę i nici; maszyna jest na miejscu. Przychodzi lektor i podczas gdy panie szyją nową lub naprawiają starą bieliznę, czyta jaką zajmującą książkę. Przedstawiamy ten projekt paniom krakowskim, czy nie zechciałyby poświęcić godzinę tygodniowo takiej pracy. Ta godzina byłaby nie tylko dowodem czynnej miłości bliźniego, ale co równiez ważne, byłaby to praca ściśle społeczna. Godzina pracy to nie jest mało, ale to będzie jedna z tych godzin, które nam dają zadowolenie, to godzina służby, poświęcona naszemu ideałowi, katolickiej pracy społecznej. Robią to Angielki one biorą życie poważne i każda z nich poczuwa się do pracy społecznej; robią Francuzki, które mniej na seryo spoglądają na życie, ale poszczególne jednostki i tam myślą o pracy społecznej. Czemuż więc my Polki miałybyśmy pozostać w tyle. Jak niegdyś przy kądzieli i kołowrotku, tak dziś z igłą lub przy maszynie zbierzmy się i pracujmy dla naszej biednej dziatwy, która w przyszłości wyjść ma na dzielnych obywateli kraju.

Zgłoszenia pisemne i ustne przyjmuje Henrykowa Dziewicka (ul. Szczepańska, L. 11. II p.) między godziną 11-tą a 12-tą przed południem.

Rady sobie dać nie mogą socyaliści krakowscy z drem Leem. Widzą, że był on jednym z tych, którzy im przy ostatnich wyborach do parlamentu najbardziej dopiekli. Widzą, że ten prezydent miasta nie należy do rzędu tych, co się z czerwoną międzynarodówką liczą, że kpi z ich macherów i traktuje ich jak na to zasługują. To też nie mogąc sobie z nim dać rady, krytykują na umor wszystkie jego zarządzenia miejskie i czepiają się już nietylko wszystkich rozporządzeń prezydyum miasta, ale i funkcyonaryuszy miejskich, automobilów pożarnych, guzików strażackich, a nawet wozów na śmiecie!

Oto jedna z najświeższych facecyi socyalistyczno-krytycznych, miejskich:

Magistrat postanowił sprawić wozy systemu Kosobuckiego, przeznaczone do wywozu śmieci i popiołu. Wozy te hermetycznie zamykane, są dosyć praktyczne, ale co to może obchodzić socyalistów. Im się niepodoba, że dostawcą tych wozów jest p. Kosobucki, brat radcy miejskiego, który jest zwolennikiem dra. Lea. Więc huzia na Lea i Kosobuckiego! Więc „Naprzód“ w ostatnim numerze gryzie te nowe wozy miejskie, a choć wie, że przy budowie ich zarabiają robotnicy, a w kraju i tak mało roboty, to jednak chcąc dokuczyć prezydentowi i p. Kosobuckiemu, pisze że szkoda na te wozy wydawać pieniądze. Ot głupia mściwość.

Żandarm-morderca. Z Tarnowa donoszą: W nocy z soboty na niedzielę z 23 na 24 bm. w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem spełnione zostało niesłychane morderstwo. Według dorywczego śledztwa, sprawa przedstawia się następująco: Do karczmy w Zbylitowskiej Górze, w której siedziało czterech żandarmów z Koszyc, przyszedł tytularny wachmistrz, Franciszek Valka, wraz z podwójcim Michałem Mikowskim i córką jego Heleną, liczącą lat 20. Po niejakim czasie Valka wraz z Mikowskim i jego córką Heleną opuścili karczmę. Nazajutrz rano, ludzie idący do kościoła, zobaczyli zwłoki Mikowskiego i jego córki, leżące koło cmentarza. Komisya sądowa, która natychmiast zjechała na miejsce wypadku, wykryła, że morderstwa dopuścił się wachmistrz żandarmeryi Valka: rany były bowiem zadane bagnetem. Sam Valka, zabrawszy patrony, karabin i 200 koron, tak zw. „Menagegeld“, umknął.

Po długiem poszukiwaniu zastano mordercę we wsi Woli Rzędzińskiej, położonej 10 kilometrów za Tarnowem, zabarykadowanego w jakiejś szopie. Valka miał w ręku rewolwer, nabity ostrymi nabojami i groził każdemu zbliżającemu się natychmiastowem zastrzeleniem. Wysłano do Woli pół kompanii wojska. Żołnierzom udało się ostatecznie ująć mordercę i odstawić do więzienia.

Wydalanie robotników słowiańskich z Niemiec. Rozporządzeniem rządowem wydalono znowu z granic państwa niemieckiego 380 robotników słowiańskich, przeważnie chorwackich, jako „uprzykrzonych cudzoziemców“.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Izba posłów.

Czwartkowe posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10 min. 25 przed południem.

Prezydent ministrów przedłożył sprawozdanie deputacyi kwotowej, a minister skarbu projekt ustawy o przyczynieniu się królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, na cele wspólne monarchii austro-węgierskiej, oraz projekt ustawy o wprowadzenie podatku od automobilów.

Nastąpiły wnioski i interpelacye. Po przeczytaniu wniosków i interpelacyj i po przemówieniu kilku posłów oraz dokonanych wyborach do kilku komisyj, nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłymi wnioskami w sprawie drożyzny. Po sprostowaniach faktycznych przystąpiła Izba do głosowania nad wnioskami. Głosowanie odbyło się imiennie. Podczas głosowania nad nagłością wniosku pos. Schrammla w sprawie drożyzny, **207** posłów oświadczyło się za, **192** przeciw. — Z powodu braku większości $^2/_3$ głosów. nagłość odrzucono i wniosek przydzielony będzie do regulaminowego traktowania.

W chwili wyniku głosowania socyalni-demokraci staremi zwyczajem zrobili burdę, na sali o mało nie przyszło do bójki na pięście między socyalistami a agraryuszami.

Po 20 minutowej wrzawie Izba przystąpiła do głosowania nad nagłością wniosku p. Rottera w sprawie drożyzny. Nagłość odrzucono. Za nagłością głosowało 165 posłów przeciw 202.

Wśród powszechnej w zawy udzielił prezydent głosu p. Gostincarowi, który uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie uregulowania służbowych stosunków sług państwowych i oświadcza, że gotów jest swój wniosek nagły cofnąć, jeżeli tenże bez I. czytania zostanie przekazany komisyi budżetowej.

Protesty w Izbie posłów przeciw wywłaszczaniu Polaków w Prusiech.

Wypadkiem dnia, którym zajmowały się wczoraj wszystkie Koła poselskie i polityczne, był nadzwyczajny i niebywały jeszcze w parlamencie austryackim protest przeciw wywłaszczeniu Polaków zamierzonem przez Prusy. Takiego silnego i godnego protestu w obronie praw polskich przez parlament jeszcze nie było. Przeszło przez godzinę Izba posłów z całem natężeniem słuchała jedenego prosto po drugiem. Gdy zabrał głos, jako pierwszy, dla wygłoszenia protestu prezes Koła polskiego Głąbiński, wszyscy członkowie Koła polskiego powstali z miejsc, a także ludowcy polscy wysłuchali tego protestu stojąc. Zanim zabrał głos prezes Koła polskiego, ministrowie opuścili salę. Pozostali na sali tylko Gessmann i Korytowski jednakże nie na ławach ministerylnych. Opuścili dalej salę członkowie Klubu ruskiego i większa część członków związku niemiecko-narodowego, podczas gdy stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i mniejsza część związku niemiecko-narodowego pozostała w sali.

Gdy prezes Koła zaczął przemawiać, zapanowała w sali cisza. Mowa Głąbińskiego wywarła głębokie wrażenie siłą przekonania, spokojem i godnym tonem. Gdy dr. Głąbiński skończył mówić, odezwały się głośne oklaski, a posłowie wszystkich stronnictw słowiańskich pospieszyli z gratulacyami.

Pewne wrażenie wywarła także opowiedź prezydenta Izby Weisskirchnera, który zachował się z uznania godną życzliwością. Oświadczenie jego nagrodzono z ław słowiańskich oklaskami.

Nastąpiły nadzwyczaj serdeczne przemówienia i protesty wszystkich stronnictw słowiańskich, z wyjątkiem Ukraińców. Przemawiali: pos. Kramarz, burmistrz miasta Lublany Hribar, Markow imieniem Starorusinów, Klofacz, Krek imieniem Chorwatów, Breiter i syonista Stand.

Przemówił również poseł Hudec imieniem socyalistów polskich i czeskich, oraz pos. Wityk imieniem socyalistów ruskich. Przemówienie pos. Stapińskiego wypowiedziane było z wielką werwą i temperamentem. Mowcy odbierali liczne gratulacye, zwłaszcza gratulowali Polacy Kramarzowi i Hribarowi. Przyjemną niespodzianką było wystąpienie z protestem pos. Conciego, Włocha którego przemówienie ze względu na trójprzymierze, miało szczególne znaczenie. Godności, powadze i ważności chwili nie zdołały przynieść żadnej ujmy nieśmiałe przerywania ze strony dwóch lub trzech Wszechniemców, którzy od czasu do czasu wołali: „Heil Buelow“! Odpowiedziano im na to z ław słowiańskich okrzykami: „Jesteście austryckimi Prusakami“.

Protest Koła Polskiego.

Imieniem Koła Polskiego przemówił w Izbie prezes Głąbiński, który zaznaczywszy, jaki cel ma przedłożenie pruskie i jakie skutki może ono mieć dla Austryi samej, powiedział: „Jako reprezentanci polskiego narodu w tem państwie, którego stanowiska mocarstwowego zawsze broniliśmy, **uważamy za nasz święty obowiązek** wobec tej całej z zastępców wszystkich narodów złożonej Izby **i wobec całego świata cywilizowanego podnieść uroczysty protest przeciw takim zamachom rządu pruskiego na przyrodzie prawa naszego narodu, na traktatowo zagwarantowane prawa austryackich obywateli w państwie niemieckiem, na podstawy kultury chrześcijańskiej.** (Burzliwe oklaski i brawa) i wystosować do powołanych czynników naszej monarchii, jakoteż do zastępców wszystkich narodów apel, aby zechcieli dokładnie rozważyć, dokąd taka polityka doprowadzić może nowoczesną cywilizacyę i życie państwowe teraźniejszości“.

Następnie zapytał się p. Głąbiński czy prezydent byłby skłonnym naszym uczuciom i poważnym obawom miarodajny dać wyraz. Prezydent Weiskirchner odpowiedział, że sprawa nie należy do zakresu działania austryackiej Izby posłów — uważa jednakże, że austryacki prezydent ministrów powinien się tą sprawą zająć i prosi żeby do niego w tej sprawie się zwrócić w formie interpelacyi.

Koniec posiedzenia.

Po protestach posłów słowiańskich zaprotestował w końcu przeciw wywłaszczeniu p. Stapiński, poczem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o g. 3 po południn.

Z zaboru pruskiego i Prus.

Przy przedłożeniu ustawy o wywłaszczeniu w Sejmie pruskim wypowiedział kanclerz Bülow mowę w której treści jak w lustrze dobrze odbija się dusza współczesnych krzyżaków, pełna nienawiści i jadu do wszystkiego co polskie oraz daje nam obraz moralnego znikczemnienia rządu pruskiego i całej germańskiej hakaty. Niestety z braku miejsca nie możemy tego przemówienia tutaj przytaczać. Projektom wywłaszczenia Polaków zajmuje się obecnie prasa całej Europy prawie, a wszystkie uczciwe pisma bez względu na narodowość lub partyę polityczne piętnują rząd pruski jako nieznanego w dziejach barbarzyńcę!

(Patrz artykuł wstępny w niniejszym numerze).

Z ostatniej chwili.

Zmarł w Krakowie wczoraj o godzinie 5-tej wieczorem, wielki poeta polski Stanisław Wyspiański.

Zawiadomienia.

Grupa miejscowa w Przemyślu i sekretaryat Polskiego Związku zawod. katol. robotników w Przemyślu mieści się w „Domu robotniczym“ ul. Grodzka 9. Godziny urzędowe: codziennie od 11—1 i od 6—9 wieczór, w niedzielę od 12—1 i od 3—6 po poł. Stałe zebrania odbywają się w każdą niedzielę o godz. 4 po poł.

Zebranie poufne grupy miejscowej P. Z. zaw. chrześc. robotników Ustroń-Lipowiec odbędzie się w niedzielę. dn. 1 grudnia b. r. w gospodzie p. Józefa Warolasa.

Grupy P. Z. Z. K. R., które nie otrzymały dotychczas druków (Tymczas. karta przyjęcia) raczą się zgłosić do Sekretaryatu w Krakowie ul. św. Tomasza l. 37.

Celem założenia chóru robotniczego przy Polsk. Związku Zawod. katol. robot. w Krakowie, uprasza się chętnych kolegów o łaskawe zgłoszenia w Sekretaryacie przy ul. św. Tomasza l. 37 do kol. Łukasiewicza. Zgłoszenia przyjmuje się do 15 grudnia.

Tania pralnia tudzież szwalnia i cerownia bielizny dla terminatorów należących do Pol. Związku kat. uczniów rękodzielniczych, została otworzoną w lokalu Związku, Kraków, ul. Zwierzyniecka 34.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.